

Valdens "Homo Delphinidae"

Jestem pradawnym. Historia mojego rodu obejmuje około cztery miliony i trzysta tysięcy lat.

To właśnie wtedy, na zniszczonej przez wcześniejsze formy życia, planecie, "Wielki Projektant" połączył nowe, sterylne męskie i żeńskie łańcuchy informacji w jednej części i uruchomił zaktualizowaną wersję makro-programu "Earth Reloaded".

Żywa częśćka, "komórka" od początku zawierała w sobie miliony informacji oraz struktury zdolne odczytywać je i wykonywać. Zgodnie z zawartym w niej mikro-programem zaczęła przetwarzać "Słowo" w materię, czyli budować swe ciało. Najpierw pojawiła się zdolność wykorzystywania do rozwoju energii Słońca oraz przyswajania cząstek nieorganicznych przez półprzepuszczalne ściany - błony komórki. Ta innowacja była niezbędna, by system mógł wykonywać późniejsze procedury, czyli wzrost, rozmnażanie i rozwój.

Od momentu stworzenia do pierwszej mutacji minęły dwie do trzech nanosekund. Te promile sekundy były dla mojego gatunku decydujące. Jakiegokolwiek opóźnienie tego procesu niezaprzeczalnie łączyłoby się ze skażeniem informacji, w słabo osłoniętym wówczas łańcuchu, przez silne promieniowanie radioaktywne i kosmiczne. Program ochrony był jednak doskonały jak sam jego Twórca i nic od tej pory już nie mogło powstrzymać "Nowego Życia".

Kolejne zmiany były powolne. Minęło ponad milion lat zanim żywe organizmy wykształciły narządy ruchu oraz systemy nerwowe. Pośpiech był teraz zbędny. "Wielki Projektant" dużo wcześniej stworzył "Czas", dostosował go do swoich potrzeb i dysponował nim jak chciał. Spowolnienie ewolucji z całą pewnością było celowe, jak wszystko, co robi. Prawdopodobnie planeta potrzebowała sporo czasu, by się zregenerować przed przyjęciem nowych gości.

"Prarodzice" wyszli z wody jakieś dwa miliony lat po "Narodzinach z Ducha". Kilkaset tysięcy lat zajęło nam przystosowanie się do warunków lądowych oraz zdobycie nadrzędnej roli wśród innych, prymitywniejszych, choć często silniejszych fizycznie, stworzeń. Naszą przewagą był mózg. Narząd ten wykształcił się, co prawda, także i u nich, lecz o wiele później. Te istoty posługiwały się nim wówczas jedynie w celu zaspokajania podstawowych potrzeb, jak odżywianie, czy rozmnażanie, a my potrafiliśmy także TWORZYĆ.

Prawdopodobnie pierwszym naszym wynalazkiem był NÓŻ. Później pojawiły się inne narzędzia pomocne w zabijaniu i... świat należał do nas.

Najwybitniejsi myśliciele sprzecają się do dziś, czy to wtedy, gdy po raz pierwszy nasz praprzodek przelał krew swojego brata, wdarł się do systemu błęd, czy może skażenie nastąpiło już wtedy, gdy świadomie wyszliśmy z oceanu na ląd. Pewnie na to pytanie nigdy nie znajda odpowiedzi.

My tworzyliśmy dalej.

Dzidy, łuki, kusze, maszyny wojenne, armaty, karabiny, samoloty, bomby atomowe, lasery, nono boty, psycho-wirusy...

Na ziemi zrobiło się niebezpiecznie, zwłaszcza przez te ostatnie wynalazki. Technika powoli wymykała

się spod kontroli. Wirusy połączone z nano-komputerami z założenia atakować miały jedynie odśrodkowy układ nerwowy, stosunkowo bezboleśnie paraliżując i wyłączając akcję serca. Do dziś nie wiadomo dokładnie dlaczego, kilka lat później, zmieniły sposób działania. Pewnie niektóre mutacje wirusów zdolne były przejąć kontrolę nad doczepionym do nich komputerem i prawdopodobnie był to przypadek, choć są i inne wersje wydarzeń. Tak, czy owak nowe mutacje niewidzialnych zabójców zaczęły działać nieprzewidywalnie, na rozmaite sposoby i bez litości dla kogokolwiek.

Mijały lata. Gatunek wymierał w zastraszającym tempie. Nie było miasta, wioski, czy ulicy, na której nie paliłyby się hałdy zwłok i nie było dnia, kiedy na ich szczyty nie wrzucano by nowych ciał.

Wtedy właśnie pojawił się ON.

Niektórzy mówili, że przybył z oceanu, z jego największych głębin, i że stamtąd przyniósł swoje nauki. Inni twierdzili, że to nieprawda, bo znali jego braci i ojca, lecz nawet oni Go słuchali. Mówił rzeczy niestworzone, nie z tej ziemi, przewrotne, lecz głębokie i wzruszające. Nie każdemu się to podobało, bo prawda często boli najbardziej.

Opowiadał o początku, o grzechu i o jego konsekwencjach, czyli końcu.

Ci, którzy uwierzyli zanim nadszedł Czas, razem z nim poszli do kraju przodków, reszta straciła rozum dla swoich bogactw i zginęła.

Od tego czasu minęło czterysta dwadzieścia tysięcy lat. Gatunek otrzymał nowe, doskonalsze ciała i umysły, dokładnie jak obiecywał Mesjasz. Prymitywne kończyny przestały być potrzebne, narządy mowy zastąpiła telepatia, narządy słuchu - echolokacja.

O pieniądzach, samochodach, samolotach zapomnieliśmy szybko... - nie są tu potrzebne. Dzięki temu, że ich tu nie ma - panuje harmonia, dobrobyt, szczęście i miłość.

Nóż - nasz pierwszy, materialny wynalazek - został symbolem upadku i przestrogą dla przyszłych pokoleń.

Jakieś trzysta pięćdziesiąt tysięcy lat temu pojawił się na ziemi nowy, interesujący gatunek. Od samego początku bardzo przypominał naszych praprzodków fizycznie, a i jego droga okazała się analogiczna do naszej. Chociaż są różnice, bo nie przyszedł z wody, ale z nieba, to i on bardzo szybko wymyślił nóż, pieniądze, a potem bomby atomowe i komputery.

Ostatnio, jako pan ziemi, przy pomocy swoich prymitywnych wynalazków próbuje badać nasze umysły. Szuka tajemnic i rozwiązań. Rzecz jasna mamy je i znamy rozwiązania. Potrafilibyśmy je przekazać "człowiekowi" i ostrzec go, lecz nasza lojalność, wiedza i wiara w doskonały Plan Boga, zwalnia nas od tego obowiązku.

Nie mamy żadnej misji. Mamy święty spokój. Czas naprawi wszystko.

Delphinidae

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

valdens, dodano 06.09.2007 11:14

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.